

O buskich wodach, pewnym rymie i francuskiej chorobie - Jerzy Gągól, Gertruda Herman

Od 1252 r., kiedy to książę Bolesław Wstydlivy w immunitacie przyznanym buskim norbertankom określił wysokość podatku za (ewentualne?) warzenie soli na gruntach klasztornych, przez pięć następnych stuleci źródła milczą głucho o buskich źródłach. Wkrótce – za sprawą bł. Kingi – odkryto złoża soli kamiennej w Bochni i w Wieliczce, a buskie okna solne straciły znaczenie jako źródło soli. Możemy się jednak domyślać, że słoną wodę o nieco podejrzanym siarczano-diabelskim zapachu i nasączone nią błoto miejscowa ludność używa nadal do celów leczniczych. Skuteczność niektórych błotnych i wodnych kuracji jest wszak od zarania dziejów znana i oczywista. Leczą też – jak sądzimy – buską wodą i panny norbertanki. Wiemy, że z leczniczych kąpiel w buskim klasztorze korzystała śliczna i święta królowa Jadwiga. Sława dobroczynnej mocy buskich środków balneologicznych nie trafia jednak na razie do medycznych ksiąg.

JAKA WODA NAJLEPSZA?

Wacław Potocki (1621–1696) w wierszu „Jaka woda najlepsza?” pisze:

*Ten w Egrze, inny studnie chwali na Druzbaku,
Ten w Szkle, ten w Iwońcu kędyś na Podgórzu,
Ten na parchy i świerzby radzi kąpiel w morzu.
Co kto widział lub słyszał, lub też czytał drugi,
Różne krynice, różne wybierali strugi.*

Eger to miejscowość z wodami leczniczymi na Węgrzech. Dzieło „O wodach w Druzbaku i Łęckowey” ogłosił w 1635 r. znamienity lekarz dr Jan Innocenty Petrycy. Traktat pt. „Cieplice” o wodach w Szkle koło Jaworowa (dziś na Ukrainie) opublikował już w 1578 r. medyk królewski dr Wojciech Oczko, a kolejny, w 1617 r., („O cieplicach we Skle”) dr Erazm Sykst. O wodach iwonickich rozprawę w 1630 r. ogłosił lekarz przemyski dr Jan Sechkini („Cenzura o wodzie iwanickiej”).



(Od lewej) Strona tytułowa pracy J.I. Petrycego z 1635 r. (Polska Biblioteka Internetowa), dr. Wojciecha Oczki z 1578 r. „Cieplice”, poświęconego wodom w Szkle koło Jaworowa (Polska Biblioteka Internetowa) i dr. Erazma Syksta z 1617 r. (Polska Biblioteka Internetowa)

Druzbak (Druzbaki) to uzdrowisko na Spiszu, które nazywa się dziś Vyšne Ružbachy. Marcin Kromer pisał w 1577 r. („Polonia...”), że występują tu wody, których krople ścinają się w substancję twardą jak kamień, i że jest tu też źródło wody, której zabija samo jej tchnienie. Rzeczywiście, z tutejszych cieplic wytrąca się trawertyn, są tu również – kiedyś może bardziej aktywne – mofety, czyli wyziewy gazów wulkanicznych, głównie dwutlenku węgla.

W BUSKU PO FRANCUSKU

A o buskich wodach zapada cisza, aż do schyłku XVIII wieku. Co wcale nie znaczy, że nieznanie jest Busko. Trafia nawet do poezji. Przywołajmy znów Wacława Potockiego:

*To śmieszne, że w Krakowie – nie wiem jako w Busku,
Miasto łaciny mniszki uczą po francusku.
Prawdziwą w Polszcze Babel założyły baby!*

Piewca sarmackich cnót nienawdził francuszczyzny. W wierszu „Długo bawił, mało sprawił” podkpiwa sobie z młodziana, który wyjechał za granicę po naukę. Wrócił – ladaco – w pludrach i w peruce!

*Przysięga ów, że dobrze umie po francusku.
Z kimże będziesz w Wiślicy abo gadał w Busku?*

No tak. Zdaniem naszego znakomitego sarmackiego pisoryma ten szczęścia prawdziwym przykładem, kto wody prócz jednej nie kosztował studnie, w której – zrodziwszy – kąpała go matka. Sam zresztą wiódł żywot ziemiański spokojny i szczęśliwy (na ile los pozwolił) w swej wiosce pod Bieczem, którą niechętnie opuszczał.

Na marginesie: wykazana przez poetę znajomość miast Poniżnia jest naszym zdaniem jeszcze jedną przesłanką do tezy, że mógł studiować w młodości w Akademii Rakowskiej.

GEOLOG I REPORTAŻYSTA

O słonych buskich źródłach przypomniano sobie dopiero po I rozbiórce Polski, gdy wielickie i bocheńskie żupy zabrała Austria. Pierwszy opis geologiczny źródeł w Busku i pobliskich Owczarach sporządził i opublikował Jan Filip Carosi (1744–1799), który przybył tu po raz pierwszy 20 września 1778 r. Carosi – Włoch z pochodzenia, wykształcony w Niemczech – to zaproszony do Polski przez króla Stanisława Augusta ekspert geologiczny. Ten znakomity badacz geologicznych tajemnic polskiej ziemi został z wyboru Polakiem, otrzymał indygenat i jako polski szlachcic popierał Konstytucję 3 Maja.

Carosi był także obdarzony doskonałym piórem reportażysty. Jego „Podróże przez niektóre prowincje Polski...” (zawierające wspomniany opis buskich wód), opublikowane po niemiecku w dwu tomach (1781, 1784) oraz po polsku – w odcinkach – w warszawskich czasopismach (1784), czyta się do dziś z największym zainteresowaniem. Praca jest napisana w formie listów z podróży. Informacje geologiczne są przeplatane opisami miejscowości, relacjami ze spotkań z ciekawymi ludźmi i z przygód autora (kopalnię w Wieliczce zwiedzał na przykład w przebraniu, by nie zostać ujęty jako szpieg gospodarczy).

KSIĄDZ I ŻYD

Ale to nie Carosi odkrył – po raz wtóry – buskie solanki. Przyjechał tu, bo do Komisji Kruszcowej, ówczesnego – można powiedzieć – ministerstwa geologii, górnictwa i hutnictwa, dotarły informacje od – jak się zdaje – dwu osób. Jedną z nich był na pewno ks. Franciszek Ossowski, kapelan panien norbertanek, który próbował tu kopać szybiki poszukiwawcze już w 1776 r. Kasztelan łukowski Jacek Jezierski w jednej z mów sejmowych napomknął jednak, że solankę w Busku wynalazł żyd ubogi,

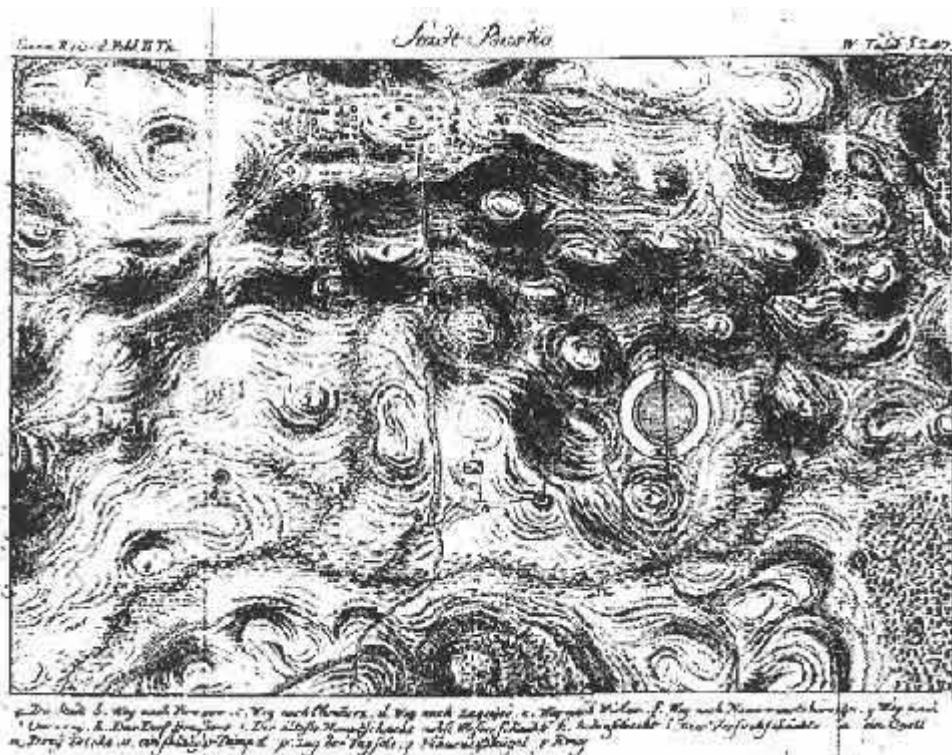


Strona tytułowa pierwszego tomu pracy J.F. Carosiego „Reisen...” z 1781 r.

ale przemyślny. Dwieście lat później historycy ustalili, że miał na myśli niejakiego Jakuba Izraelowicza z Przytyka.

*Egzemplarz ze zbiorów Biblioteki
Geologicznej Państwowego Instytutu
Geologicznego w Warszawie*

Senator Jezierski nie jest osobą szczególnie wiarogodną, ale rzeczywiście na mapie Carosiego jest zaznaczony także Judenschacht, czyli szyb żydowski. Wiemy też, że niewierny Jakub Izraelowicz za zasługi w prospekcji geologicznej (podochodził znaków kruszczowych i solnych także w innych miejscowościach) otrzymał z królewskiej szkatuły mieszek złotych dukatów, ks. Ossowskiemu zaś Stanisław August osobiście pierścień szacowny w podarunku ofiarował.



Mapa okolic Buska z pracy J.F. Carosiego „Reisen durch verschiedene polnische Provinzen...”, t. 2, 1784

KASZTELANKI

Zatrzymajmy się na chwilę przy postaci kasztelana Jezierskiego (1722–1805). Współcześni historycy i publicyści widzą w nim zręcznego i wielce zasłużonego dla rodzącego się w Polsce kapitalizmu biznesmena.

Kasztelanowi poświęcony jest najkunsztowniejszy chyba pamflet z okresu Sejmu Czteroletniego. Nosi on tytuł „Do Jezierskiego kasztelana, odgrażającego palem na rękę piszącego paszkwile”. Wiersz jest anonimowy, ale wyszedł spod pióra znakomitego, być może Franciszka Zabłockiego. Autor 16 razy (a mowy nie ma o monotonii) w krótkim wierszu zwie Jezierskiego błaznem. Zacytujmy chociaż zakończenie tego wiersza:

*To tobie wolno, błaznie, błazna z błaznów plemię,
Błuźnić Bogu, lżyć króla, zdradzać swoją ziemię!
A ręce cnotliwego za uczciwe pióro
Masz zuchwale odgrażać palem i torturą!
Hola, błaznie! ta ręka, Bóg moja nadzieja,
Skoro nie twoja, zatem nie ręka złodzieja.
Wkrótce ci taki, błaznie, nagrobek napiszę:
„Jak żyłem, tak umieram; jak kradłem, tak wiszę”.*

Jednym z lukratywnych biznesowych przedsięwzięć kasztelana były Łazienki, które założył „fasonem tureckim” w Warszawie, przy wiślanym moście. Składały się na nie gustownie urządzone „gabineciki” do wynajęcia, wyposażone w wanny i wygodne kanapy.

Serwowano tu alkohole i przekąski. Do kompleksu rekreacyjnego należał także dom zamieszkały przez dziewczyny zwane „kasztelankami”, które chętnie umilały kąpiele. Złośliwy wierszyk mówił, że senator Rzeczypospolitej:

Przy warszawskim moście
częstuje franą goście.

Wspominamy o tym, bo ma to – jak się dalej okaże – pewien związek z naszą opowieścią o buskich wodach.

POŻYTKI O OTWARTOŚCI ŻŁOBKOWATEJ

W 1784 r. ruszyła w Busku królewska warzelnia soli. We wtorek 12 czerwca 1787 r. odwiedził ją (w pludrach i w peruce) sam Stanisław August. Króla zainteresowały szczególnie otwory wiertnicze wykonywane przez saskich specjalistów i oglądał bacznie różne doświadczenia, tak głębokości wody, iako też gatunku ziemi, przez użycie świdra z trzynastu sztuk złożonego, a na sto kilkadziesiąt łokci w głąb ziemi wpuszczonego. Tak zanotował w „Dzienniku podróży...” (1788) biskup Adam Naruszewicz.

100 202 100

w rezydencji Kommissarskiej, udał się
najprzód Koł Jmś do Kościoła, a
stamtąd do *Parlatorium*, gdzie odebrał
powitanie od Przełożonej zakonnicy
JPanny Kochanowskiej, tudzież od 5.
Panien przystojną stanowiącymu swojemu
biogącym edukacją. W czasie tej bytno-
ści prezentowali się Nayi: Panu JPad-
fwo Margrabstwo Wielopolscy z Syn-
nem starzym, tudzież JXX. Ossowski
Kustosz i Gawronski Kamlerz Kraków
których wszystkich Nayi Pan na obiad
do siebie wezwał raczył. Nastąpił na-
roz wyjazd konno do bliższej fabryki sol-
nej pod dyrekcją JP. Barona de Beyst,
którem J. K. Mć przed kilku laty roz-
począł i pożytkownie dla Kraju kon-
tynuowany. Tam Nayi Pan odwie-
dził najprzód szybę solną w której ka-
zawczy przy sobie czynić rośnie do-
świadczenia, tak głębokości wody, i-
ako też gatunku ziemi przez użycie św-
dru z trzynastu sztuk złożonego, a na
sto kilkadziesiąt łokci w głąb ziemi wpu-
szczonego, szedł stamtąd na oglądanie
Gradierbauu, czyli maszyny przez którą
pompowaną woda słona w górę i płyną-
ca do sporządzonych na tymże gorze

100 202 100

koryt, zlewając się z nich i filtrując
przez, solany słona cząstki swoje na
dół do sporządzonej na to unyższej
strzynie obłężnicy ściągają; nakoniec o-
glądał w uściśnionym gmachu piec i ko-
tły czyli panwy w których sprowadzo-
na rurami rzeczony strzynie woda, wa-
rząc się przez godzin kilkadziesiąt w
białą i piękną sol zamieniała się. Ukon-
tentowany Nayi Pan z pożytecznej tej
dla Kraju fabryki i nieprożno złożonych
kosztów swoich dla dobra tego, wrócił
się do rezydencji oświadczywszy ukon-
tentowanie swoje przełożonym fabryki,
oraz JX. Ossowskiemu jako Kommissa-
rzowi dobr zakonnych staraniem swoim
wzrost produktów solnych utwierdzące-
mu, któremu też pierścień szacowny w
podarunku ofiarował. Po skończonym
obiedzie odwiedził J. K. Mć klasztor
rzeczonych Panien Norbertanek, gdzie
Zakonnice po odśpiewanych obyczajem
swoim kilku nabożnych pieśniach, a we-
spół z nimi Panny świeckie miały ho-
nor uczcić rękę Pańską z podziękowa-
niem za domu swoje odwiedzenie. Po-
szegrawszy potem Nayi Pan JPP. Mar-
grabstwo i innych przystojnych, ponie-

Opis pobytu Króla Jęgomości Stanisława Augusta w Busku z „Dziennika...” (1788) biskupa Ignacego Naruszewicza (Polska Biblioteka Internetowa)

Były to pierwsze wiercenia w Polsce. Jak wyglądało wówczas urządzenie wiertnicze, opisał ks. Krzysztof Kluk w dziele „Rzeczy kopalnych osobliwie zdutniejszych szukanie, poznanie i zażycie” wydanego w dwu tomach w 1781 i 1782 r.: *Jest to drąg żelazny, okrągły, na cal w dyametrze gruby, a na 3 łokcie długi [...], U wierzchu jest szruba, u spodu jest macica do szruby [...]. I takich drągów żelaznych liczbę kazać można zrobić do upodobania, aby ich zażyć można do upodobanej głębokości. Z tą przecież różnością, że jeden z nich najpierwszy powinien mieć na końcu powyżej macicy z jednej strony otwartość żłobkową, wewnątrz okrągłą, na 6 cali dłągą, na jedną trzecią część cala szeroką, a na 3/4 cala głąboką. I tą się otwartością wyjmują z głąbokości ziemi różne rzeczy do widzenia...*

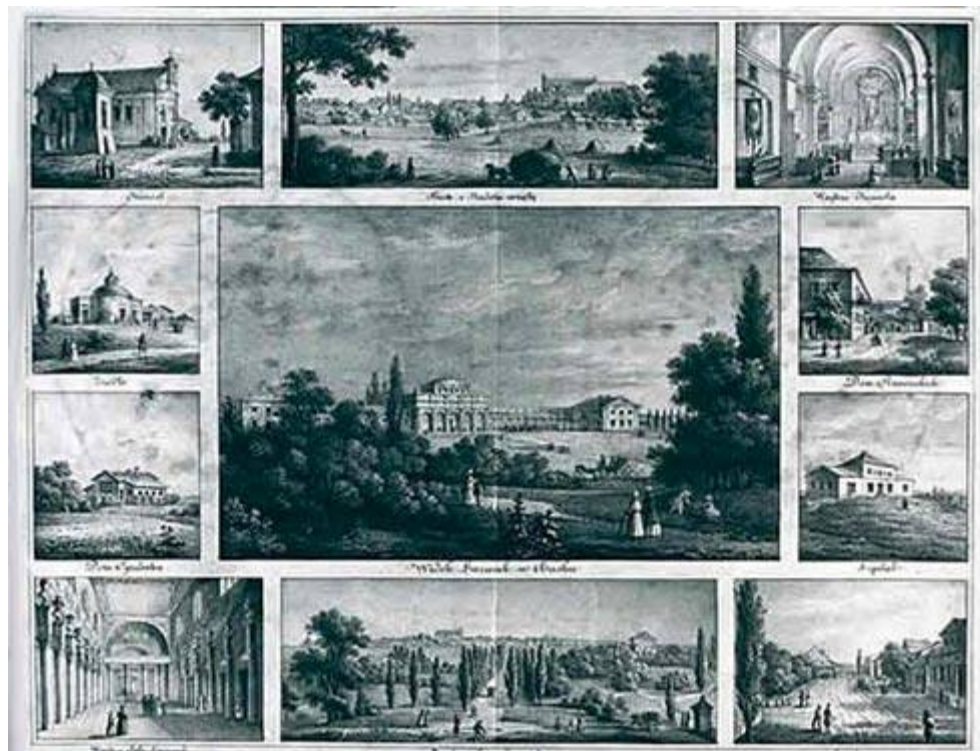
Mniej biegłym w technice Czytelnikom wyjaśnijmy, że macica to po prostu mutra, a różne rzeczy do widzenia to próbki geologiczne.



Strona tytułowa pierwszego tomu dzieła ks. Krzysztofa Kluka. Egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Geologicznej Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie

ZOŁZY I CHOROBY KOŁTUNOWE

Buska salina szybko upadła. Szyby górnicze, które po niej zostały, dały u zarania XIX wieku początek uzdrowisku. Buskie wody stały się rychło sławne. Do końca XIX stulecia poświęcono im ponad 100 publikacji. Pierwszą medyczną rozprawę pt. „Busko i źródło mineralne pod niem znajdujące się” ogłosił w 1834 r. warszawski lekarz dr Adolf Berends (1804–1839), który od lat już kilku ordynował w sezonie kąpielowym u wód buskich.



Widoki Buska na rysunkach hrabianki Adeli Łubieńskiej, wydane w Cynkografii Banku Polskiego w 1842 r. (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach)

W Busku leczono zrazu – jak pisze w 1842 r. („Krótki opis Buska i jego okolic”) hrabianka Adela Łubieńska – skrofuły, choroby kołtunowe, zatkania trzewiów brzusznych, wysypki chroniczne, choroby z nadużycia lekarstw merkuryalnych wynikające, artretyzm i reumatyzm. Wspomniane lekarstwa merkurialne to preparaty rtęciowe, stosowane przez wiele stuleci do walki z krętkiem bladym (choć został on zidentyfikowany dopiero w 1905 r.). Zażywano je wewnątrz, stosowano w formie nakadzań i – przede wszystkim – jako maść szarą, zwaną popularnie szaruchą. Były to środki w jakimś stopniu skuteczne, ale o nader szkodliwym działaniu ubocznym. W pierwszym okresie działania buskiego zdrojowiska najczęściej leczoną chorobą (około 42% przypadków) były skrofuły, czyli zołzy. Ta choroba (gruźlica węzłów chłonnych) zanikła dopiero po II wojnie światowej.

Wybitnym znawcą chorób kołtunowych był drugi obok Berendsa praktykujący w owym czasie w Busku znany warszawski lekarz – dr Jan Oczapowski (1800–1871). Był on m. in. autorem pracy „Wiadomość o używaniu wód buskich w leczeniu rozmaitych chorób” (1838) i kilkusetstronicowego dzieła o kołtunie („Praktyczny wykład chorób kołtunowych”), wydanego w 1839 r. Oczapowski wierzył święcie w związek różnych objawów chorobowych i kołtuna na głowie. Ze względów patriotycznych podkreślał też polskość (endemiczność) kołtuna (plica polonica), jako naszego ojczystego wkładu w choroby świata.

Choroby kołtunowe zniknęły, kiedy wymarli w drugiej połowie XIX wieku ostatni lekarze, którzy w nie wierzyli. W Galicji cios kołtunowi zadał dr Józef Dietl, który rozpuścił pogłoskę, że... od kołtuna będzie nowy podatek.

FRANCUSKA CHOROBA

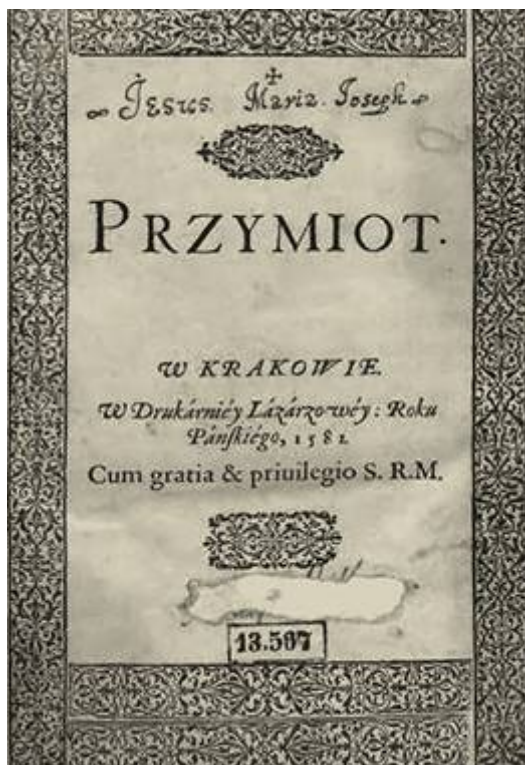
W ostatnim ćwierćwieczu XIX i na początku XX stulecia około 40% buskich kuracjuszy stanowili nieszczęśnicy, których przypadłość określano – na przestrzeni dziejów – mianem m.in. dworskiej niemocy, przymiotu, luesu, syfilisu, kiły oraz –

najczęściej – francuskiej choroby, czyli francy.

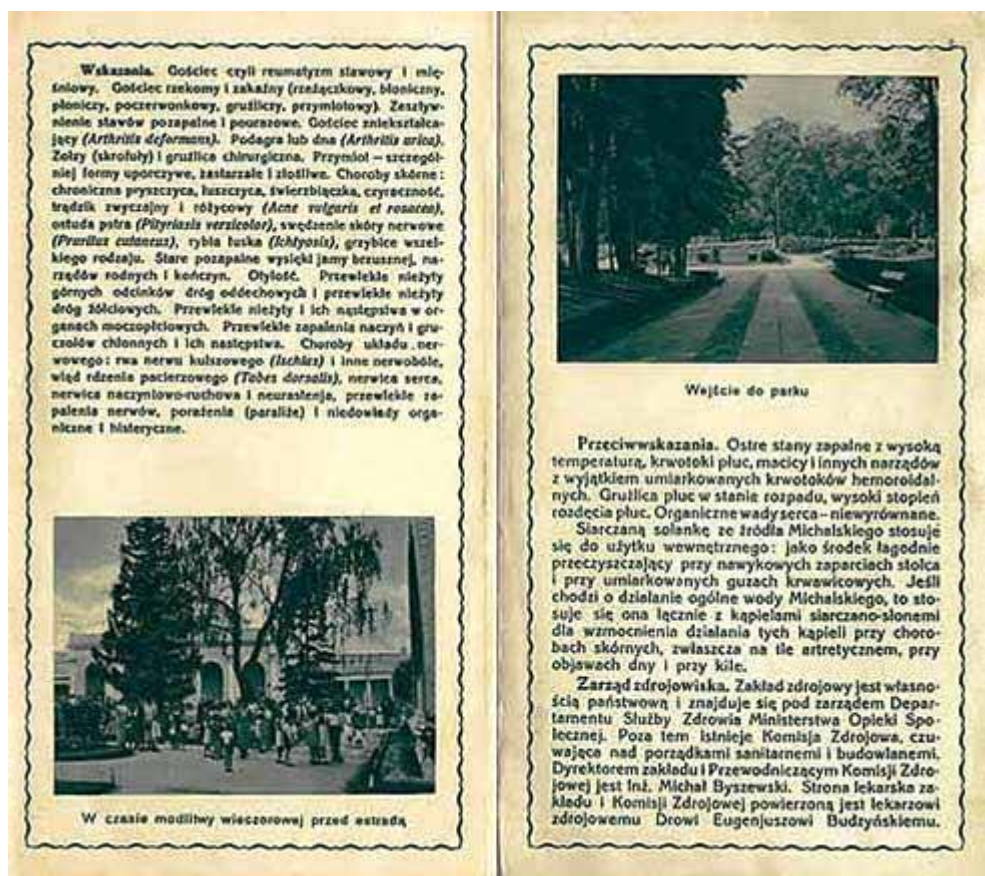
Wśród 535 pacjentów dra Juliana Majkowskiego w 1880 r. chorzy z żoźami stanowili 20%, z chorobami reumatycznymi – 29%, z syfilisem – 26%. Wśród tych ostatnich, doktor, stosując zarówno kurację wodną, jak i szaruchę oraz preparaty jodowe, uzyskał 65% pełnych wyleczeń, 19% pacjentów doznało polepszenia, a u 14% rezultat kuracji pozostał niewiadomy.

Przywołać tu warto trafne spostrzeżenia jednego z twórców polskiej medycyny, balneologa i wenerologa, wspomnianego już wcześniej dra Wojciecha Oczki (1537–1599), o leczeniu przymiotu: *Jeśli choroba tylko na skórę się wydała, a w krostę albo świerzb niezbytnie jadowite się obróciła, cieplicami ją ratować mozem, wszakże nie z tem zaufaniem, aby istność choroby tamtędy wynieść miała, gdyż tak głęboko zasiadła, że jej zwierzchnie rzeczy (merkuryuszowi zawždy excepcyą dawszy) trudno dosięść mają, ale te przypadki, co wylazły na wierzch zagrzeją, rozpędzą, wysuszą. W innym miejscu pisze też: iześmy ich niemało widzieli, którym na haniebną francę cieplice pomagaly.*

W 1942 r. została wprowadzona do lecznictwa (odkryta przez A. Fleminga w 1929 r.) penicylina i rola Buska w leczeniu syfilisu skończyła się ostatecznie. Ale pozostało jeszcze ze sto chorób reumatycznych, skórnych, neurologicznych i innych, w leczeniu których buskie wody czynią cuda.



Strona tytułowa dzieła dr. W. Oczki „Przymiot“ z roku 1581 (Polska Biblioteka Internetowa)



Fragment folderu Państwowego Zakładu Zdrojowego Busko-Zdrój z 1935 r. (zbiory autorów). Wśród wskazań leczniczych jest także: Przymiot – szczególnie formy uporczywe, zastarzałe i złośliwe oraz gościec rzeźączkowy i przymiotowy

CHEMICZNE ROZBIORY

W sierpniu 1830 r. została pobrana próbka buskiej wody z ujęcia Rotunda, której analizę chemiczną podjął się wykonać aptekarz i profesor farmacji z Warszawy Ferdynand Werner (1799–1870). Wyniki opublikował dopiero w 1832 r. Dlaczego? Wziął udział w

powstaniu listopadowym (otrzymał Virtuti Militari) i rozbiór wody musiał nieco poczekać. Jakie składniki oznaczył – ilościowo – Werner? Wymieńmy je według oryginalnej ówczesnej nomenklatury: wodojodan magnezyi, wodochloran, siarkan, wodochloran sody, przywęglan wapna, siarkan wapna oraz gaz kwasu wodorodnosiarkowego i węglowego, saletroród i powietrze atmosferyczne. Tu mała dygresja. To wspomniany przez nas znawca chorób kołtunowych dr J. Oczapowski wymyślił w 1853 r. wyraz tlen, który wkrótce zastąpił używany dotąd wyraz kwasoród.

Dzisiaj w Busku znane są dwie odmiany wód mineralnych. Wszystkie wody należą do typu chlorkowo-sodowych. Ponadto leczniczymi mikroskładnikami (tzw. składnikami swoistymi) wszystkich są bromki, jodki, fluorki i kwas metaborowy. W dziewięciu jednak ujęciach występują wody o mniejszej mineralizacji, rzędu kilkunastu gramów w litrze, a ich dodatkowym składnikiem swoistym jest siarkowodor. W dwu ujęciach mineralizacja wody jest większa (23 i 72 g/l), w wodach tych nie ma siarkowodoru, a składnikami swoistymi są dodatkowo jony żelaza.

SKUTKI PICIA

Buską wodę ordynowano chorym i do kąpieli, i (bardziej ochoczo niż dzisiaj) do picia. Dorośli piją zwykle na czczo 5–10 kubków 5–6 uncji mających, a dzieci nawet małe od jednego do trzech takichże – informuje tygodnik „Przyjaciel Ludu” z 25 maja 1839 r., co często na początku dla woni nieprzyjemnej gazu wodorodno-siarczystego i smaku słono-gorzkiego [...] sprawia nawet womity.

Jakie są skutki picia buskiej wody dla zdrowych ludzi, pierwszy badał klinicznie rosyjski lekarz wojskowy M.K. Bondarienko. Eksperymenty przeprowadził na 6 rekrutach – posługaczach szpitalnych. Wyniki ogłosił w 1898 r. w przedłożonej w Petersburgu dysertacji doktorskiej. Nie znamy ich, niestety. Nie wiemy też, czy żołnierze pili tę wodę dobrowolnie, czy po przykazu.

My pijemy z przyjemnością i dla zdrowia, i polecamy wszystkim, gazowaną Buskowiannę, która składa się z leczniczej wody ze źródła Henryk solidnie rozcieńczonej wodą słodką z ujęcia Nowy Nurek. Buskowianna zawiera wiele zdrowych ingrediencji, m.in. ważne dla rozumu: jod, lit i magnez.



Najstarsza historyczna etykieta „Buskowianny” (zbiory autorów). Produkcję butelkowanej wody „Buskowianna” podjęto w 1960 r. Początkowo była to rozcieńczona wodą słodką woda lecznicza z ujęcia nr 14, wkrótce później zlikwidowanego. Od tego czasu do produkcji „Buskowianny” wykorzystywana jest woda z ujęcia nr 15 – Henryk.

NIEŚMIERTELNY ŻEŃSKI RYM

Wróćmy na koniec znów do poezji. Rym „Busku - francusku” jest chyba znakomity. Dwa wieki po Potockim olśnił on tym razem poetę, pisarza i publicystę Wiktora Gomulickiego (1848–1919), autora m. in. „Wspomnień niebieskiego mundurka”. W wierszyku dwurującym z warszawianką („Warszawianka”) czytamy:

*Czy rozumna? Któż zaprzeczy!
Wszakże wiedzą nawet w Busku,
Że o każdej zgoła rzeczy
Biegle mówi... po francusku.*

Współcześni poeci gardzą rymem, ale nie traćmy nadziei. Taki stary, sprawdzony rym na pewno im się kiedyś jeszcze przyda.

Artykuł jest przeredagowaną i uzupełnioną ilustracjami wersją tekstu opublikowanego w pracy zbiorowej: „IV Kielecki Festiwal Nauki. 12-21 września 2003. Prezentacje festiwalowe” (K. Grysa, red.) Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce, 2004.